

NASZE

POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

STAROŚCINA
BIEDNIEJSZA O 10 ZŁ

Wiadomość o której teraz powiem nie jest może sensacyjną, ale warta odnotowania. Trzykrotnie rada głosowała wysokość dodatku funkcyjnego dla Starosty Ewy Sudol. Działo się tak z powodu błędów natury prawnej jakie popełniano przygotowując tą uchwałę. Podobno ostatecznie to co przegłosowano na X Sesji ma być zgodne z prawem. W związku z tym jak poinformowano radnych starościna będzie pobierała co miesiąc pobory o 10 zł mniejsze. Miejmy nadzieję, że ta obniżka poborów nie będzie miała wpływu na jakość pracy kierowanej przez nią jednostki.

czytaj na str. 13

KAŻDY JEST KOWALEM
SWEGO LOSU

Jesteś znudzony swoją pracą, szukasz innej. A może w ogóle nie masz zajęcia, twoje życie jest bezbarwne i monotonne, a rzeczywistość cię przytłacza, jeśli tak - zgłoś się na casting a przy odrobinie szczęścia znajdziesz przyjemną, dobrze płatną pracę i będziesz się nią bawił.

czytaj na str. 5

USTRZYCKIE ZAPISKI

Przechodząc codziennie przez ustrzycki Rynek, oczy radują się postępującymi zmianami w zewnętrznym wyglądzie rynkowych kamieniczek. Zarówno, te nowobudowane, jak i stare odnawiane, zaczynają nadawać centralnemu placowi miasteczka inny, zdecydowanie miłszy wygląd. W tym przyjemnym coraz bardziej europejskim klimacie są niestety również okresy "kiepskiej pogody" w postaci kilku zaniedbanych budowli, które swoim wyglądem, jak przyszcza na twarzy pięknej kobiety psują ogólne wrażenie.

czytaj na str. 9

Kupon na BEZPŁATNE ogłoszenie drobne

(do 20 słów)

.....

.....

.....

NASZE

POŁONINY

Nr 13 (14)

W numerze warto
przeczytać:

TP SA - tutaj są możliwe

różne numery

- str.6-7

Poseł Marian Kawa na stałe

w Ustrzykach

- str.4

Szczere serce, zdrowy cys

i mocna kość to podstawa

- str.10-11

Dyskutują czy się wadzą?

- str.8

oraz stałe rubryki:

Nasz dzienniczek

Na ucho

Szanowny Panie Ustrzycki

Moim zdaniem

My słuchamy

Radio
BIESZCZADY

U NA Ucho

Powraca?

Doszły nas słuchy, że odsądzany od czci i wiary były dyrektor SP ZOZ w Ustrzykach ma powrócić do pracy w tej placówce. Powód jest niezwykle prozaiczny, ustrzycki ZOZ by móc podpisać kontrakt musi mieć na oddziale chirurgii dwóch lekarzy z drugim stopniem specjalizacji, a ma jedynie jednego. Dlatego też podobno zwrócono się z prośbą o pomoc do byłego dyrektora. Jego obowiązki ograniczyły by się do czysto konsultacyjnych. Mówiąc prościej doradzał by operującym w bardziej skomplikowanych przypadkach. Szpital, jeśli nie spełni warunku zatrudnienia drugiego lekarza z drugim stopniem specjalizacji musiał by zamknąć oddział chirurgii

Paragraf 24 f

Ustawa o samorządzie gminnym obowiązująca od tej kadencji w artykule 24 f zawiera zakaz prowadzenia działalności gospodarczej przy wykorzystaniu majątku komunalnego. Otrzymaliśmy kilka sygnałów o tym, że są radni na naszym terenie, którzy podpadają pod ten paragraf. Nie będziemy wymieniać tych nazwisk, bo po pierwsze warto to sprawdzić, po drugie niekoniecznie zgadzamy się w pełni z tą ustawą. Ustawa która miała na celu wyeliminowanie działań korupcyjnych na styku obywatel samorząd w niektórych przypadkach przekracza granice śmieszności. Obiecujemy, że wrócimy do tego tematu w jednym z najbliższych numerów Połonin.

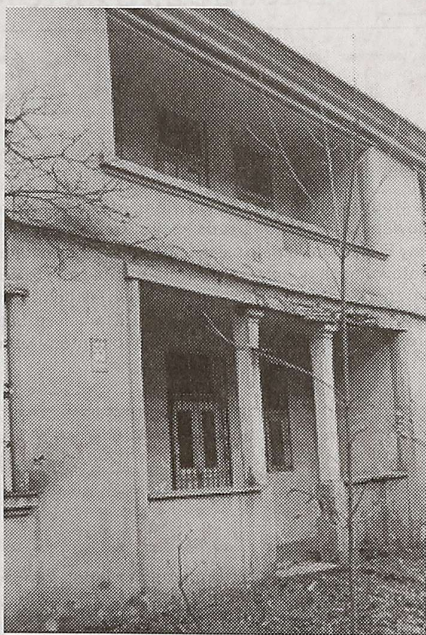
Panu Zdzisławowi Mołodyńskiemu
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MATKI

składają koledzy
z Rady Powiatowej
i Miejsko-Gminnej SLD

Nowa Rada

9 października skończyła się kadencja poprzedniej Rady Społecznej przy Samodzielnym Publicznym Zespole Opieki Zdrowotnej w Ustrzykach Dolnych. Tym samym zaszła konieczność wyboru nowej Rady. Według nowych zasad będzie ona liczyła sobie sześć osób.



Wypada mieć nadzieję, że Rada Społeczna SP ZOZ przyczyni się do tego, by nowy szpital migdy nie wyglądał tak, jak ten stary

Obligatoryjnie przewodniczącą Rady została Ewa Sudół, Starosta Bieszczadzki. Przedstawicielem Wojewody Podkarpackiego w Radzie jest Wiesław Stebnicki. Gminę Czarna w radzie reprezentować będzie Grażyna Kalamat, gminę Lutowiska Henryk Suszek, zaś gminę Ustrzyki Dolne Marek Dziwisz i Ryszard Zdziebko. Dodam iż praca w Radzie będzie pracą społeczną, tak więc nie obciąży w najmniejszym stopniu budżetu SP ZOZ. Nie da się ukryć, że Radę Społeczną czeka sporo pracy ponieważ w tej chwili zadłużenie ZOZ-u urosło do sporych rozmiarów i wynosi już około 4 mln zł. Szpital i cały ZOZ czeka restrukturyzacja od której zależą jego dalsze losy. W tym roku dług szpitala wzrósł o ponad 1 mln zł i jeśli będzie rosł w dalszym ciągu w takim tempie los szpitala będzie przesądzony. Starostwo poręczy awaryjnie kredyt w wysokości 500 tys zł, ale jak widać nawet ta kwota nie będzie miała wielkiego znaczenia dla wyprowadzenia ZOZ- u na prostą.

Nasz "Dzienniczek"

6- sklep mięsny "Jagoda" w Ustrzykach Dolnych przy ulicy 1-go Maja- w dobie hiper i super- marketów , dużych sieci handlowych, lub też dużych sklepów w centrach miast sklep "Jagoda" według wszelkich prawideł dawno powinien paść. Tymczasem zyskuje coraz więcej klientów mimo , że zlokalizowany jest w nieciekawym miejscu obok obskurnego budynku starego szpitala, gdzie nie ma możliwości zaparkowania. Wewnątrz zaś idealna czystość , miła obsługa , ładnie wyeksponowany i czytelnie ometkowany towar. Na dodatek co ważne niskie i atrakcyjne ceny, a towar codziennie świeży.

6- Przewodniczący Rady Powiatu Bieszczadzkiego- po roku czasu doszedł do wniosku, że osoba atakowana ma prawo do obrony. Sądy są od chwili powstania do tego zobligowane, co więcej jeśli oskarżony nie chce lub nie potrafi się bronić to broni się go z urzędu. w Radzie Powiatu Bieszczadzkiego było inaczej. Na sesję radu mógł przyjść każdy nawet z ulicy i atakować legalnie wybranego radnego, ten zaś miał spuścić głowę i wyrażać cichą skruchę i żal za grzechy. Na szczęście zasada ta została złamana, a za to ocena celująca w naszym dzienniczku.

5- Firma Elektromontaż, montująca słupy oświetleniowe przy ulicy 1-go Maja- nie wiemy czy dokładnie zacytowaliśmy nazwę firmy, ale taką podali nam czytelnicy. Gdy sprawdzaliśmy podane fakty firma zakończyła już roboty. Nie mniej jednak trzeba powiedzieć, że inne przedsiębiorstwa powinny się od niej uczyć. Roboty prowadzono wzdłuż chodnika prowadzącego w stronę dawnego PPD, były to w dużej mierze roboty ziemne i jak się okazało nie musiało to oznaczać iż przechodnie brnąć będą po kolana w błocie. Robotę wykonano bardzo szybko , a na dodatek nie pozostał najmniejszy ślad po niej . Tak robią fachowcy. 5 jedynie za to , że robiono to trochę za późno , bo podczas pierwszych przymrozków.

2- Rada Miasta Ustrzyki Dolne- powołano specjalną komisję do zaopiniowania wyboru najodpowiedniejszych- z kilkudziesięciu zgłoszonych- kandydatów na ławników. Jak się w końcu okazało cała praca komisji poszła na marne bowiem wybrano na ławników zupełnie inne osoby od tych zarekomendowanych . Co najdziwniejsze nawet niektórzy członkowie tej komisji zagłosowali na sesji wbrew temu co wcześniej ustalili. Strach , to karność i posłuszeństwo , a może wszystko razem.

1- Telekomunikacja Polska S.A.- za to, że przeniesienie telefonu z jednego miejsca miasta w drugie zajęło jej prawie miesiąc. Na dodatek gdyby nie natrętne dopominanie się o to przeniesienie sprawa ta mogłaby potrwać o wiele dłużej. Dopiero skarga na biuro obsługi klienta w Sanoku do ich przełożonych spowodowała natychmiastową reakcję i założenie w tym samym dniu po trzech godzinach od interwencji , telefonu. Jeszcze raz okazało się , że rynkowy monopolista ma w głębokim poważaniu klienta ofiarując mu za duże pieniądze kiepskie usługi i niekompetencję swoich pracowników.

Chcesz spróbować swoich dziennikarskich możliwości? Zgłoś się do redakcji "Naszych Połoniń"!

Nasze Połoniny już niebawem obchodzić będą swoje pierwsze urodziny. Gazeta na dobre wrosła już w czytelniczy pejzaż powiatów Bieszczadzkiego i Leskiego. Ukazuje się na razie niezbyt regularnie, a powodem tego jest między innymi szczupła kadra piszących. Dlatego też zapraszamy wszystkich tych , którzy czują w sobie dziennikarski instynkt by zgłaszali się do redakcji . Czekamy tutaj na was możliwość sprawdzenia się w tym atrakcyjnym zawodzie. Poszukujemy osób twórczych, odważnych i dociekliwych, poszukujemy też osób interesujących się sportem i kulturą. Oczywiście chodzi nam o ludzi z terenu wszystkich gmin powiatów Bieszczadzkiego i Leskiego.

Planujemy, by Nasze Połoniny ukazywały się dwa razy w miesiącu, nie ukrywamy zaś tego , że docelowo chcielibyśmy przejść na cykl tygodniowy. Wszystko to zależy jednak od możliwości zespołu redakcyjnego, a ten na razie jest zbyt skromny, stąd też nasz apel.

Redakcja



Posel Marian Kawa na stałe w Ustrzykach

Pierwszym i zarazem ostatnim stałym biurem poselskim w Ustrzykach Dolnych było biuro posła Władysława Wrony z PSL. W ostatnią sobotę października uroczystie otwarte zostało stałe biuro poselskie posła SLD Mariana Kawy. Bardzo ładny lokal znajduje się w budynku przy ulicy Pionierskiej 13. Jak zapewnił poseł Marian Kawa, będzie się starał pełnić w nim dyżury przynajmniej raz w miesiącu. Jednak nie znaczy to iż w pozostałe dni lokal będzie nieczynny. Otóż formalnie codziennie, a w poniedziałki i środy bezwzględnie dyżurował będzie w biurze asystent poselski. Te dyżury asystenckie trwać będą w godzinach od 10,00 do 12,00. Niestety nie da się dokładnie określić godzin dyżurów samego posła, informacji o nich będzie udzielał asystent, będą też komunikaty w lokalnej prasie i na tablicach ogłoszeniowych. Przypomnę, że poseł Marian Kawa mieszka na stałe w Sanoku, tak więc problemy ludzi mieszkających w Bieszczadach nie są mu obce.

Posel Marian Kawa przyjął też pod swój dach Radę Powiatową i Miejsko-Gminną Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Tym samym siedzibą Sojuszu w powiecie Bieszczadzkim będzie lokal przy Pionierskiej 13. W związku z tym planuje się tutaj uruchomić także dyżury radnych SLD z terenu wszystkich gmin powiatu oraz radnych powiatu. O tych dyżurach będziemy informować w kolejnych numerach Połoni.

Jak powiedział Marian Kawa w dniu otwarcia biura, chciałby



Posel Marian Kawa i przewodniczący Rady Powiatowej SLD Krzysztof Wnuk

on by było ono biurom otwartym, by każdy kto potrzebuje porady, pomocy nie został odpawiony z kwitkiem. Oczywiście nikt, nawet poseł nie jest w dzisiejszych czasach cudotwórcą, ale też żadna prośba, czy interwencja nie może być w tym biurze zlekceważona. Zdaniem posła także partia do której należy, a



Prócz biura poselskiego w lokalu mieścić się też będzie Rada Powiatowa i Miejsko-Gminna SLD

zarazem współlokatorka biura czyli SLD ma szansę i warunki by jej działalność nabrała w mieście i w powiecie nowego charakteru i wymiaru, zupełnie innego od tego z jakim jeszcze nie tak dawno SLD w Ustrzykach kojarzono. Co ważne poseł Kawa ma nadzieję iż działalność biura i partii nie ograniczy się jedynie do spotkań w zamkniętym kręgu ludzi z SLD, a będzie to biuro otwarte dla wszystkich.

KAŻDY JEST KOWALEM SWEGO LOSU

Jesteś znudzony swoją pracą, szukasz innej. A może w ogóle nie masz zajęcia, twoje życie jest bezbarwne i monotonne, a rzeczywistość cię przytłacza, jeśli tak - zgłoś się na casting a przy odrobinie szczęścia znajdziesz przyjemną, dobrze płatną pracę i będziesz się nieźle bawił.

MYŚL POZYTYWNE, PRZECIEŻ TONIE BOLI

Choć liczne grono ludzi uparcie twierdzi, że Ustrzyki, to miejscowość leżąca na końcu świata, to jednak również i tutaj zawitała firma poszukująca nowych osób, których wizerunki umieszczane są w internetowych bankach twarzy.

Kasting agencji reklamowej, który miał miejsce w połowie października, trwał dwa dni. Odbывał się w kinie "ORZEŁ" a ilość chętnych była tak duża, że wszyscy nie zmieścili się na sali widowni. Jak to zwykle bywa w takich sytuacjach, większość przyszła raczej z ciekawości niż z chęci czynnego uczestnictwa. Ci jednak, którzy mieli ochotę i się odważyli, wysłuchali informacji organizatora, dotyczących działalności jego firmy i szczegółów związanych z podjęciem decyzji o ewentualnej współpracy, następnie wypełnili kwestionariusz osobowy i pozwolili pstryknąć sobie po dwie fotki cyfrowym aparatem fotograficznym - takich śmiałków było blisko 190. Tego samego wieczora, zdjęcia zostały przesłane pocztą elektroniczną do siedziby firmy, gdzie kolegium fachowców podjęło decyzję, kto kwalifikuje się do drugiego etapu. Następnego dnia, każdy z uczestników mógł zadzwonić pod wskazane numery i dowiedzieć się, czy jego powierzchowność była w wystarczającym stopniu interesująca, aby nie zostać odrzuconym. Na dokładne godziny umówiono się z 44 osobami, spośród których z nieznanym organizatorowi przyczyn na profesjonalną sesję fotograficzną poprzedzoną makijażem i dobraniem strojów zgłosiło się 6 osób mniej.

Przed rozpoczęciem sesji zdjęciowej, każdy zobowiązany był do podpisania umowy określającej wszystkie aspekty prawne dotyczące współpracy z agencją fotograficzno - reklamową. Niestety, w większości do zdjęć pozowały małe dzieci i młodzież szkolna, co było sporym zaskoczeniem dla organizatora - czyżby zadziałała tu mało miasteczkowa skromność i strach przed pokazaniem się?

JAK TO DZIAŁA

Agencja Fotograficzno - Reklamowa Prima Net z siedzibą w Warszawie, działa na polskim rynku od 5 lat. Poszukuje osób chętnych do podjęcia współpracy w charakterze modelek (li), fotomodelek (li), hostess, statystów reklamowych i aktorów.

Poszukuje ludzi odważnych i otwartych o interesującej osobowości w każdym przedziale wiekowym. Castingi, na które zgłaszają się chętni, odbywają się przez okres około 3 miesięcy w roku, pomiędzy wrześniem a grudniem (kilkuletnie doświadczenia takich firm wskazują, że właśnie w tym okresie ludzie wykazują największą chęć uczestnictwa). Przez pozostałe 9 miesięcy pracownicy agencji koncentrują się na promocji, kreowaniu wizerunku, negocjacji warunków jak najkorzystniejszych kontraktów (mają w nich swój udział), krótko mówiąc poszukują zajęcia dla osób, których wizerunki pozyskały.

Zdjęcia z profesjonalnego portfolio, umieszczane są na internetowych stronach agencji reklamowej w tzw. "bankach twarzy" i obsługiwane przez nią. Wszyscy zainteresowani, mogą oglądać te twarze, przez co wzrasta prawdopodobieństwo uzyskania pracy. Szczęśliwcy, którym się to uda, mogą - w zależności od tego, co będą robić - liczyć na wynagrodzenie w wysokości od 500 zł. Górna granica nie jest określona i choć krajowy rynek reklamy przeżywa obecnie kryzys, nie tak dawno jeden z producentów pasty do zębów, zapłacił 20000 zł. (bohaterem reklamy nie była żadna sławna osobistość).

Niestety, spośród ogółu podejmujących współpracę z agencjami fotograficzno - reklamowymi, zaledwie około 10 % może liczyć na propozycje - reszta musi obejść się smakiem. Ale czy wizja potencjalnej "nagrody" nie jest nęcąca?, wszak do odważnych świat należy a w przypadku, gdyby nawet wase wysiłki nie miały być nagrodzone, to i tak pozostanie wam seria około 30 profesjonalnych zdjęć z czasów gdy byliście w większości piękni, młodzi i optymistycznie nastawieni do życia.

NIE ZASZKODZI BYĆ OSTROŻNYM

Współwłaściciel agencji Prima Net w rozmowie ze mną opowiedział mi, jak późnym latem tego roku, organizował casting w osiemdziesięciotyśięcznym mieście centralnej polski. Mimo licznie rozwieszonych informacji i plakatów w 25 szkołach, wyznaczonego dnia przyszła tylko jedna osoba. Po przeprowadzonym "śledztwie", okazało się, że w mieście tym odbyły się już "przesłuchania" trzech innych, nieuczciwych firm, których ładnie wystawiający się, pełni oglady i taktu pracownicy, wyłudzały kilkuset złotych opłaty i znikali bez śladu.

Jak będzie tym razem pokażą najbliższe tygodnie.

Grzegorz Kozłowski

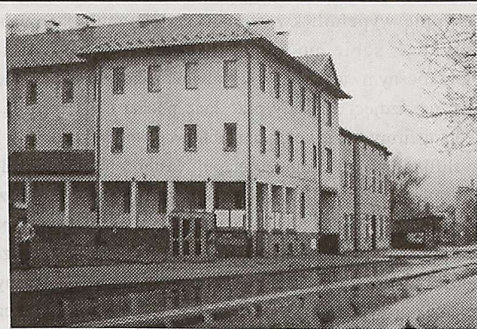
TP S.A.- tutaj są możliwe różne numery

Poszukiwanie lepszych warunków działania zmusiło organizację do której od lat należę do zmiany zajmowanego dotychczas lokalu. W związku z tym zachodziła konieczność przeniesienia do nowego biura także telefonu. Poinformowałem o tym Telekomunikację, czyli Biuro Obsługi Klienta w Sanoku, a tam poproszono mnie jedynie o to bym złożył odpowiednie pismo i sprawa będzie załatwiona. Pismo sporządziłem, pisząc w nim iż w związku ze zmianą lokalu proszę również o przeniesienie w nowe miejsce, czyli z ulicy 29 Listopada na ulicę Pionierską, telefonu bez zmieniania jego numerów i wysłałem je zgodnie z poleceniem faksem. Teraz pozostawało jedynie czekać na reakcję tele- operatora. Reakcji jednak nie było, mimo iż interweniowałem w tej sprawie nawet poseł, gospodarz lokalu do którego miano przenieść telefon. Po ponad dwóch tygodniach biuro odwiedzili pracownicy telekomunikacji lub też firmy, która świadczy dla niej usługi, by zbadać czy przenosiny takie są możliwe. Ogledziny trwały raptem ze dwie minuty, a pracownicy stwierdzili, że nie ma żadnych przeszkód w założeniu telefonu, bowiem budynek w którym znajduje się nowe biuro nie jest zlokalizowany gdzieś w dziewiczym terenie, a w samym sercu miasta, zachodzi jedynie konieczność przewiercenia dziurki w ścianie lub skorzystania z tej wywierconej przez operatora sieci internetowej. Na pytanie dlaczego przyszli tak późno, odpowiedzieli że dopiero w dniu wizyty otrzymali takie zlecenie, zaś swoją pozytywną opinię o możliwości przenosin ślą do Sanoka już w tym samym dniu. Kamień spadł mi z serca, bowiem do uroczystego otwarcia biura pozostało jeszcze ze dwa tygodnie, tym samym byłem pewien, że do dnia otwarcia telefon zostanie zamontowany.

Niepokoili mnie jedynie dwie rzeczy, po pierwsze to iż dzwoniąc na nasz numer telefonu, tego który miał być przeniesiony zgłaszał się sygnał faksu, zaś z niesprawdzonych dokładnie informacji dochodziły mnie wiadomości że nowy gospodarz naszego starego lokalu przyłączył tam swój telefon i z niego korzystał. Wprawdzie ja wyniosłem biurowy aparat, ale przecież nie zniszczyłem kabli, ani gniazda telefonicznego, czyżby więc mimo stosownego pisma telefonu nie wyłączono. To pokaże dopiero październikowy rachunek. Czekałem cierpliwie prawie tydzień na reakcję o możliwości przeniesienia telefonu, jednak sanockie biuro milczało no i oczywiście nie zjawił się nikt kto by telefon zamontował. Zadzwoniłem więc już po raz kolejny do Biura Obsługi Klienta, którego nazwę dobrze było by zmienić na Biuro Oszukiwania Klienta. Pani która przyjęła telefon zapytała mnie przemiłym głosem, czy podpisałem już umowę przeniesienia telefonu, przyznam się szczerze, że dosłownie mnie zatkało, po kilku telefonach i interwencjach, po trzech tygodniach od pierwszego pisma dowiaduję się iż mam podpisać umowę na coś na co mam już umowę podpisaną, bo przecież przenosiny tego samego telefonu, z tym samym numerem to nie to samo co zakładanie nowego telefonu. Logika jak się okazuje nie obowiązuje w telekomunikacji, na dodatek by podpisać umowę muszę zjawić się w Sanoku osobiście lub wysłać osobę upoważnioną. Moje koszty związane z niewinną jak się mogła wydawać sprawą rosną. Postanawiam postraszyć Panię z Biura Obsługi tym iż zmienię operatora na innego dostępnego w Ustrzykach, one jednak są nie do zastraszenia bowiem gdybym chciał zerwać umowę również muszę się pojawić w Sanoku. Po raz pierwszy łapię się na tym, że jestem bezsilny.

Jadę więc do Sanoka do Biura Obsługi Klienta. Znajduję to biuro zastając w nim starszego Pana, okazuje się, że on też jest tutaj z interwencją. W dużej sali błyszczą włączone monitory

czterech komputerów, a siedzi tutaj jedynie Pan o którym wspominałem. Z rozmowy z nim wynika, że od ośmiu miesięcy stara się wyjaśnić jak można zlikwidować usługę która jest mu już nie potrzebna, a mimo rezygnacji ciągle nalicza się mu tą usługę do rachunku. Przyznam szczerze, że rozmowa z tym Panem podłamała mnie nieco. Po jakiś dwudziestu minutach



Po TP S.A. w Ustrzykach zostały tylko potężne budynki i spore grono niezadowolonych klientów

przychodzi do sali pełnej włączonych komputerów pani która załatwia interwencję mojego rozmówcy, mówiąc mu że teraz na pewno nie będzie mu się już naliczać tej kwoty, zaś z jego miny widać iż temu wcale nie wierzy. Przyszła kolej na mnie, Pani informuje mnie że powinienem się zgłosić do innego biura, bo Biuro Obsługi Klienta nie załatwia takich spraw jak moja, na nieśmiałą uwagę że właśnie tutaj kazano mi przyjść, pani odpowiada że przecież każdy wie iż robi się to gdzie indziej. Każdy wie, czyli z góry postawiony zostałem w roli przygłupa bo ja tego nie wiedziałem. Poszedłem jednak potulnie drzwi dalej i na szczęście zastałem w nim dwie Pani. Tutaj w miarę szybko załatwiłem podpisanie umowy przenosin i dostałem zapewnienie, że do dwóch dni zostanie wysłana ekipa.

dokończenie z poprzedniej strony

"Oj naiwny, naiwny..." brzmiały słowa piosenki, taki też byłem. Po trzech dniach zadzwoniłem do Sanoka, Pani przeprosiła i powiedziała, że do góra godziny oddzwoni do mnie z informacją kiedy przyjdą monterzy. Po dwóch godzinach zadzwoniłem sam, telefon odebrała już inna Pani, obiecujących czytelniczki zgadną- że zainteresuje się sprawą i zadzwoni na mój domowy numer. Dłużej nie czekałem, bo miałem kilka spraw do załatwienia na mieście. Jednak w domu została żona i jak się wieczorem dowiedziałem nikt z Sanoka nie dzwonił. Zresztą w Sanoku dzieje się to co działo się wcześniej w Ustrzykach, sporo pracowników TP S.A. przenosi do Krosna, zaś krośnieńska dyrekcja jest likwidowana bo teraz szefować będzie na dyrekcja w Rzeszowie. Sprawdza się więc odwieczne przysłowie, gdy kota nie ma w domu myszy harcują. Ja postanawiam zaś w następnym dniu sprawdzić inny sposób działania, przechodzę z metody grzecznej i miłej prośby, na metodę chamskich okrzyków, gróźb i interwencji bezpośrednio u zwierzchników sanockiego biura. Zmusza mnie do tego fakt, że do otwarcia biura pozostało dwa dni. Krzyczę w słuchawkę, stawiam ultimatum i w końcu nią rzucam nie czekając na wyjaśnienia. Siadam w samochód i jadę do biura. Po dwóch godzinach pojawiają się w nim panowie w uniformach Telekomunikacji, ale pracujący w świadczącej usługi TP SA, firmie Wafro. Sprawnie, w dosłownie dziesięć minut przeprowadzają kabel przez otwór do kabla internetowego, przeciągają go we wskazane przez nas miejsce i montują telefon. Na pytanie co się stało, odpowiadają że robią to na telefoniczne zlecenie zwierzchnika mimo iż nie mają pisemnego zlecenia z Telekomunikacji. To jak się okazuje w dalszym ciągu do Ustrzyk nie dotarło. Jak widać panie z Biura Obsługi Klienta w Sanoku są tak zajęte przekładaniem zbędnych papierków, piciem kawy, zakupami, że brakuje im czasu na załatwienie najprostszej choćby sprawy. Nie dziw więc że np. stałe łącze internetowe w TP S.A. kosztuje miesięcznie około 150 zł, zaś ustrzycki operator zakłada je za 50 zł miesięcznie. Z internetowych łączy udało mi się już od TP S.A. wyzwolić, teraz muszę się zastanowić czy nie zrobić tego z telefonem. Powodem zaś jest to że do nowego już biura przyszedł pozew z firmy odzyskującej zaległości, jaką wynajęła TP S.A. W pozwie po groźbą różnych sankcji wzywa się do zapłacenia zaległości, wszystko było by może cacy poza małym ale, zaległości te zostały już jakiś czas temu uregulowane. Ja musiałem na koszt organizacji zadzwonić do Warszawy i tłumaczyć się z tego co nie ma nic wspólnego z prawdą, pytam się dyrekcji TP S.A. w imię czego mam to robić. Jak widać TP S.A. już nawet nie wie za bardzo co kto jest jej dłużny, zrozumiałym jest więc dla mnie fakt, że nie wie też co gdzie ma zrobić. Może więc miast szukać podwykonawców cała Telekomunikacja oddana zostanie w agencje choćby firmie Wafro.

Wiesław Stebnicki

Dyskutują, czy się wadzą?

O czym nasze rady radzą

Najważniejszym tematem XI sesji Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych były wybory ławników do Sądu Rejonowego w Lesku i Sądu Okręgowego w Krośnie. Inne propozycje porządku obrad nie zapowiadały późniejszych emocji. Początek to jak zawsze punkty formalne zakończone sprawozdaniem Burmistrza z pracy Urzędu Miejskiego w okresie między sesyjnym, przedstawione przez Sekretarza Urzędu Pana Jana Buczka.

Prezes MPGK sp. z oo. Pan Romuald Rak zaprezentował radzie informację o przygotowaniach miasta i gminy do nadchodzącego sezonu zimowego. Następnie rada przystąpiła to najważniejszego z zadań XI sesji - wyboru ławników. W imieniu powołanego przez radę zespołu ds. zaopiniowania kandydatów na ławników pracującego w składzie Leokadia Bis, Julian Czarnecki, Marek Dziwisz, Marek Prorok i Ryszard Żdziebko sprawozdawałem informację z przeprowadzonych prac. Zespół poza formalną weryfikacją dokumentów, przeprowadził serię rozmów ze wszystkimi kandydatami na ławników do Sądu Rejonowego jak i Sądu Okręgowego. Pomysł przeprowadzenia indywidualnych spotkań, choć bardzo pracochłonny, okazał się niezwykle pomocny, umożliwił poznanie kandydatów i ułatwił członkom zespołu uczciwe wywiązanie się z ciążącego na nich zadania. Znakomita większość kandydatów posiadała wszystkie przymioty, jakie zdaniem członków zespołu powinien posiadać ławnik. Wielość kandydatów spowodowała jednak konieczność wyboru i zespół postanowił zarekomendować radzie osoby, które zdaniem członków zespołu posiadają szczególne predyspozycje do pełnienia funkcji ławnika. Propozycje zespołu nie były wiążące dla radnych należało je rozumieć jako rekomendacje dla najlepszych z pośród równych, bowiem członkowie zespołu nie wskazali osoby absolutnie nie nadających się do pełnienia funkcji ławnika. Przy dokonywaniu rekomendacji członkowie zespołu brali w szczególności pod uwagę następujące informacje o kandydatach:

- doświadczenie życiowe
- opinia w środowisku
- dotychczasowa działalność zawodowa i społeczna
- sytuacja rodzinna

dokończenie z poprzedniej strony

- osobiste predyspozycje do pełnienia funkcji ławnika

Dodatkowo, osoby rekomendowane były zróżnicowane pod względem wieku, płci, miejsca zamieszkania, statusu zawodowego i w ten sposób reprezentowały różne środowiska naszej gminy. Przedstawione przez zespół propozycje zostały podjęte jednomyślnie a przygotowane rzetelnie według posiadanej wiedzy i najlepszych intencji członków zespołu. Wybór ławników nastąpił w głosowaniu tajnym, oddzielnie do Sądu Rejonowego i Sądu Okręgowego. Decyzja rady w znacznym stopniu różniła się od propozycji przedstawionych przez zespół, a co najdziwniejsze, tylko dwóch członków zespołu poparło "jednomyślnie" przygotowaną listę rekomendowanych. Z mojej wiedzy wynika, że decyzja o tym, na kogo głosować zapadła na spotkaniu rządzącego ugrupowania w jednym z gabinetów magistratu. Takie są zasady demokracji i nie zamierzam z tym dyskutować, ale w powołanym pięcioosobowym zespole aż trzech radnych reprezentowało rządzące Bieszczadzkie Stowarzyszenie Samorządowe a tylko Julian Czarnecki i ja pozostała "opozycyjną" część rady. Zastanawiam się tylko, w którym momencie naszym kolegom z zespołu zabrakło odwagi do uczciwego zaprezentowania własnych zapatrywań, w momencie głosowania w zespole czy dopiero podczas sesji? Zachowanie moich kolegów odebrałem jako wyjątkowo przykry przejaw lekceważenia, bo trudno mi posądzać ich o brak własnego zdania w sprawie tak istotnej jak wybór ludzi mających wydawać wyroki "W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej". Drugim emocjonującym punktem porządku obrad okazał się wybór przedstawicieli Gminy Ustrzyki Dolne do składu Rady Społecznej działającej przy Samodzielnym Publicznym Zespole Opieki Zdrowotnej w Ustrzykach Dolnych. Na dwa miejsca zgłoszeni zostali dwaj kandydaci Panowie Marek Dziwiś i Ryszard Żdziebko, byłem trochę zdziwiony, że dotychczasowy reprezentant Gminy Pan Zdzisław Rudziński nie znalazł uznania w oczach kolegów z BSS. Uważam Rudzińskiego za świetnego radnego wyróżniającego się aktywnością, zaangażowaniem i odwagą w prezentowaniu poglądów. Posiada on, moim zdaniem jeszcze jedną ważną cechę, dużą wrażliwość na sprawy ludzi biednych i te powody skłoniły mnie do zgłoszenia jego kandydatury na członka Rady Społecznej. Propozycja moja nie znalazła uznania w oczach rady i proponowani przez rządzącą większość kandydaci zostali

wybrani, choć zdecydował o tym jeden głos. Determinację moich kolegów z BSS w sprawie nie wybrania do Rady Społecznej przy SPZOZ Zdzisława Rudzińskiego zrozumiałem dopiero po sesji, kiedy poznałem nazwiska przedstawicieli pozostałych organów samorządowych z terenu działania ustrzyckiego Zespołu Opieki Zdrowotnej. W pięcioosobowej Radzie Społecznej Gminę Lutowiska reprezentuje Henryk Suszek a Radę Powiatu Bieszczadzkiego Wiesław Stebnicki obaj to "komuchy" z SLD. Kolega Rudziński mimo, że radnym został z lokalnego komitetu wyborców jest ciągle kojarzony z lewicą i zgodnie ze spiskową teorią dziejów zachodziła obawa przejścia władzy (przynajmniej z ZOZie) przez SLD, a do tego pod żadnym pozorem nie można było dopuścić. Ostatnie punkty porządku obrad XI sesji to przyjęcie kilku uchwał w sprawie przystąpienia do sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Pozornie blahy punkt wywołał dyskusję, której powodem był brak opinii właściwej komisji rady. Patrząc z perspektywy rocznej pracy Rady Miejskiej obecnej kadencji, do dzisiejszej sesji wydawało mi się, że po pierwszych nieufnościach rada zaczęła się konsolidować i przestał istnieć podział na my i oni. Opisywane wydarzenia zachwiały jednak moim przekonaniem. Pojawiła się niebezpieczna praktyka przedstawiania radnym projektów uchwał dopiero na sesji mimo, że Statut Gminy nakazuje przestać je radnym na co najmniej na siedem dni przed planowanym terminem sesji. Ten sam statut w § 24 zobowiązuje Komisje Rady do pisemnego opiniowania projektów uchwał. Praktyka ostatnich tygodni pokazuje, że ten ważny zapis jest coraz częściej pomijany a powody takiego postępowania są niejasne. Tylko w czasie ostatniej sesji cztery projekty uchwał nie były w ogóle opiniowane przez właściwe komisje rady. Pisząc te słowa nie kieruje mną chęć dokuczenia komukolwiek, a tylko i wyłącznie troska o rzetelne stanowienie lokalnego prawa i utrzymanie dobrej atmosfery, jaka przez ostatnich kilka miesięcy panowała w radzie. Mam nadzieję, że niepotrzebnie odgrzany podział na rządzących i opozycję zniknie już na najbliższej sesji, bo tak naprawdę niczego dobrego dla mieszkańców on nie przyniesie. Rada liczy tylko piętnastu radnych i szczerza współpraca, połączona z rzetelnym przedstawieniem wszystkich za i przeciw każdej proponowanej decyzji przyniesie o wiele więcej korzyści, niż najwymyślniejsze pociągnięcia taktyczne.

Marek Prorok

"Ustrzyckie zapiski"

Przechodząc codziennie przez ustrzycki Rynek, oczy radują się postępującymi zmianami w zewnętrznym wyglądzie rynkowych kamieniczek. Zarówno, to nowobudowane, jak i stare odnawiane, zaczynają nadawać centralnemu placowi miasteczka inny, zdecydowanie miłszy wygląd. W tym przyjemnym coraz bardziej europejskim klimacie są niestety również okresy "kiepskiej pogody" w postaci kilku zaniedbanych budowli, które swoim wyglądem, jak przyszc na twarzy pięknej kobiety psują ogólne wrażenie. Budynek Biblioteki Miejskiej z elewacją pamiętającą lata sześćdziesiąte ubiegłego wieku jak i te zajmowane przez Bieszczadzką Agencję Rozwoju Regionalnego i Polski Czerwony Krzyż są własnością ustrzyckiej gminy. Wymagają one dużych nakładów finansowych przekraczających aktualne możliwości gminnego budżetu, ale patrząc na prace remontowe

Od kilkunastu dni poświęcam trochę czasu 10 numerowi rocznika "Bieszczad" wydawanego przez Bieszczadzki Oddział



Bibliotece też przydałoby się renowacja, zwłaszcza, że obok wyrosły piękne budynki



Ten piękny budynek znajduje się w samym sercu miasta

wykonane w siedzibie Centrum Informacji Turystycznej, można mieć nadzieję, że polityką małych kroków uda się poprawić estetykę wspomnianych zabudowań. Jeżeli gorszy stan budynków należących do gminy można jeszcze usprawiedliwić, to trudno zrobić to z tymi, zajmowanymi przez aptekę firmy "Cefarm Rzeszów S.A." i SHU "Halicz" a najtrudniej z budynkiem należącym do instytucji państwowej, jaką bez wątpienia jest przedstawiciel Lasów Państwowych, Nadleśnictwo "Brzegi Dolne". Swoją siedzibę w tym budynku mają między innymi Bieszczadzkie Starostwo Powiatowe i Powiatowy Urząd Pracy, które z pewnością regularnie i bez szemrania opłacają czynsz, co powinno zagwarantować właścicielowi środki umożliwiające utrzymanie estetyki budynku godnej miana budynku państwowego. Pordzewiały dach, brudna elewacja i koszmarny stan okien i drzwi, to tylko niektóre elementy nieszczegółnej całości. Uzupełnia to wszystko brama wjazdowa upstrzona odbrapanym znakiem drogowym i taką samą tablicą informacyjną. Gdy wspomnę czasy, kiedy w imieniu tychże samych Lasów Państwowych, budynkiem administrował Zarząd Budownictwa Leśnego, to łąza się w oku kręci i z jeszcze większym szacunkiem patrzę na emerytowanych pracowników ZBL-u często spacerujących w pobliżu swojej dawnej siedziby.

Towarzystwa Opieki Nad Zabytkami. Stałym czytelnikiem "Bieszczada" jestem od jego czwartego numeru, który ukazał się w roku 1997 i corocznie z niekłamana przyjemnością sięgam po kolejny numer. Niesamowite walory poznawcze, jakie przynosi każde wydanie rocznika sprawia, że czas spędzony z "Bieszczadem" to czas wyjątkowo atrakcyjny. Myślę, że "Bieszczad" winien stać się obowiązkową lekturą wszystkich, którym region bieszczadzki jest, choć odrobinę bliski, zaś władze samorządowe gmin bieszczadzkich winny rozważyć możliwość



Ten budynek też nie wygląda najlepiej

finansowego wsparcia wydawnictwa, którego zasługi dla regionu trudno przecenić. Zespół redakcyjny w skład którego wchodzi: Bogdan Augustyn, Maciej Augustyn, Mieczysław Darocha, Andrzej Szczerbicki i Tadeusz Szewczyk to grupa autentycznych pasjonatów, wykonujących bardzo pożyteczną pracę i zasługujących na słowa szczerzego uznania.

W sprawozdaniu z pracy Burmistrza za okres od 2 do 27 października 2003 roku, jakie radni ustrzyckiej Rady miejskiej otrzymali na ostatniej sesji wyczytałam, że 5 października w Ropience odbyło się spotkanie rad sołeckich wsi Stańkowa, Ropienka, Zawadka, Brelików i Serednica w sprawie reaktywowania gminy Ropienka. Doceniam pracę działaczy komitetu reaktywowania ropieńskiej gminy, ich determinacja i zaangażowanie godne są podziwu, ale zadają sobie pytanie: czy ludzie ci i mieszkańcy Ropienki świadomi są utopijności swoich dążeń? Oczywiście są historyczno-sentymentalne powody dążeń do restrykcji gminy, ale istnieją jeszcze uwarunkowania ekonomiczne - organizacyjne, które powinny wzbudzić co najmniej poważne wątpliwości członków komitetu. Utworzenie nowej gminy tylko z wyżej wymienionych wsi jest ze względów finansowych po prostu niemożliwe. Zachodzi konieczność oderwania od ustrzyckiej gminy pewnej jej części z Wojtkową, Wojtkówką i Chwaniowem, a to czy mieszkańcy tych wsi wyrażą na to zgodę jest, co najmniej wątpliwe. Poza tym z jednej nie za bogatej gminy powstałyby dwie naprawdę biedne. A może warto by Komitet reaktywowania gminy Ropienka przekształcić w organizację na rzecz rozwoju Ropienki i okolic, kierując wysiłek na działania mogące poprawić trudną sytuację materialną mieszkańców. Poprawa stanu drogi łączącej Ropienkę z Ustrzykami przez Łodynę, czy z drogą krajową Sanok - Przemysł przez Zawadkę, znacznie zwiększyłaby możliwości rozwoju agroturystyki. Promowanie swojej "małej ojczyzny" i wspieranie miejscowych przedsiębiorców może w przyszłości doprowadzić do zwiększenia zatrudnienia. Jest na pewno jeszcze wiele innych możliwości, trzeba tylko jak najszybciej zerwać z zaścianowym patriotyzmem i mocno stanąć na ziemi. Tak naprawdę, bowiem, utworzenie gminy w Ropience, poza kilkoma etatami urzędniczymi i zaspokojeniem niepotrzebnie rozbudzonych ambicji, nic pożytecznego mieszkańcom tych pięknych okolic nie przyniesie.

W Sojuszu Lewicy Demokratycznej trwa weryfikacja członków, w ostatnim czasie kilkakrotnie rozmawiałem z członkami tej partii politycznej. W każdej z nich pojawiały się wątpliwości, co robić? Poddać się weryfikacji czy też nie i tym samym zrezygnować z członkostwa w Sojuszu? Przyczyny wątpliwości padały różne, od powodowanych wiekiem i stanem zdrowia, poprzez te związane z licznymi ostatnio aferami wśród prominentnych członków SLD, aż po wynikające ze złej oceny pracy ustrzyckich działaczy partii lewicowej. Padały też stwierdzenia, że poglądy lewicowe można mieć, ale przynależność do SLD to zupełnie, co innego. Przyznaje, że podobne wątpliwości nie są mi obce i mam poważne wahania przed podjęciem ostatecznej decyzji.

SZCZERE SERCE, ZDROWY CYC I MOCNA KOŚĆ TO PODSTAWA

Choć słowa zawarte w tytule wydają się mieć do siebie tak, jak piernik do wiatraka, to jednak MKP "Delfin" i Miejska Biblioteka Publiczna (w postaci organizatorów), swą działalnością udowadniają, że jest w nich zawarty głębszy sens.

POZWÓL SWOJEJ KRWI PŁYNAĆ W INNEJ RZECIE

Z pośród wielu bezinteresownych gestów, jakie uczynić może człowiek dla człowieka, oddanie własnej krwi dla ratowania czyjegoś życia jest chyba darem najpiękniejszym. I to nie dlatego, że ludzka krew jest substancją bezcenną, ale dlatego, że każdy z nas może to zrobić - wystarczy tylko chcieć.

Ci, którzy rzeczywiście chcieli, mieli do tego okazję 15 i 16 października. Akcja zorganizowana była przez MKP "DELFIN" w Ustrzykach Dolnych i odbywała się w jej pomieszczeniach. Krew pobierana była przez pracownice Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa w Rzeszowie. Do oddania krwi zgłosiło się 15 osób, (co według informacji, jakie uzyskałem jest sporym zainteresowaniem) a pobrano od nich około 6 litrów krwi.

Ze względów technicznych pobieranie krwi kończyło się przed godziną 15, gdyż musi być ona poddana obróbce w przeciągu kilku godzin, bowiem w przeciwnym razie, ulegnie bezpowrotnemu rozkładowi na podstawowe składniki (osocze, krwinki, itd.). Niestety, okazuje się, że jak większość mieszkańców naszego miasta swoje czynności zawodowe kończą zbyt późno, aby móc oddać swoją krew, co siłą rzeczy wykluczyło mnie z tej akcji, chociaż szczerze chciałem to zrobić.

Sądząc po ilości kręcących się bez celu (po głównym holu basenu) osób, myślę, że nie byłem jedynym zawiedzionym. Na osłodę pozostało mi jednak zmierzyć bezpłatnie ciśnienie krwi (nawet nie skoczyło) i obejrzeć nowości na stoisku z telefonami komórkowymi.

BADAJMY SIĘ, NAWET GDY NIE BOLI

Możliwość honorowego oddania krwi, to nie jedyne, co zostało zorganizowane w tych dniach przy obiekcie krytej pływalni. Każda kobieta dbająca o zdrowie i wygląd, oraz

pragnąca do późnej starości zachować atrybuty swej kobiecości w postaci zdrowych i nieokaleczonych piersi, mogła poddać się badaniu mammograficznemu.

Mammbus Narodowej Koalicji do Walki z Rakiem Piersi, gościł w Ustrzykach nie pierwszy raz. I chyba dlatego ilość chętnych do poddania się badaniu piersi pań, przerosła najsmielsze oczekiwania organizatorów.

Z mammografii skorzystało około 240 kobiet i chociaż przedłużono czas przeznaczony na badania o jeden dzień, a obsługa urządzenia prześwietlającego pracowała do późnych godzin wieczornych, u 20 osób nie zdążono wykonać badania.



To tutaj już po raz kolejny zorganizowano badania dla kobiet

W rozmowie z dyr. krytej pływalni panią Aliną Buzuk, dowiedziałem się, że profilaktyczne badania piersi z lat poprzednich wśród ustrzyckich kobiet, przyniosły już wymierne efekty. U kilku z nich stwierdzono wczesne stadia rozwoju raka piersi i tylko dzięki szybkiej interwencji lekarskiej uniknęły poważnych dla swego zdrowia konsekwencji. Na wiosnę przyszłego roku planowany jest, kolejny przyjazd mammbusu do naszego miasta. Warto, więc chyba, aby panie, które dotychczas nie wykonywały u siebie mammografii rozważyły taką ewentualność, tym bardziej, że z powodu obniżenia się granicznego wieku zachorowalności na raka piersi, badanie takie zalecane jest już u kobiet trzydziesto paroletnich.

Równie ważnym, choć niedocenianym badaniem profilaktycznym, było badanie w kierunku osteoporozy, przeprowadzono je u 120 osób. Zrzeszotnienie kości to bardzo poważny problem, zwłaszcza u ludzi w podeszłym wieku. Wiem coś na ten temat, gdyż moja nieżyjąca już babcia w przeciągu niespełna trzech lat, trzykrotnie łamała nogę w stawie biodrowym. Za pierwszym i drugim razem kości jakoś się zrosły, ale po trzecim złamaniu babcia do końca swoich dni nie wstała już z łóżka. Dlatego też drogi czytelniku nie bagatelizuj w przyszłości problemu odmineralizowania swoich kości, bo 15 zł. wydane w porę na takie badanie, to żaden wydatek.

CO PRZYNIESIE PRZYSZŁOŚĆ

Cała "akcja" zorganizowana była przez krytą pływalnię w sposób ciekawy i godny uwagi, opisując jednak wszystko, co się tam wydarzyło, nie sposób przeoczyć drobnego szczegółu, który rzutuje na szczerą intencję i spory wysiłek włożony przez organizatorów w powodzenie tej "imprezy".

Ów zarzut dotyczy zbyt krótkiego moim zdaniem czasu poświęconego na pobieranie krwi od dawców - podobne wątpliwości miał również organizator. Bardzo ciekaw jestem motywów takiego postępowania, wszak od kilku już lat stacje krwiodawstwa biją na alarm, że wciąż brakuje im krwi. Ale czy robią coś w tym względzie, aby tę sytuację zmienić? - obawiam się, że nie. Przemiany ustrojowe ostatnich lat spowodowały, że większość naszego społeczeństwa nie pracuje już w państwowych firmach, ale u prywatnych. Ci z kolei, w większości nastawieni głównie na zysk, nie chcą zwalniać z pracy pracownika chcącego oddać honorowo krew - sytuacja wydaje się być patowa. A może jednak nie, może wystarczyłoby tylko zmienić (dostosować do istniejących realiów) czas pracy stacji krwiodawstwa. Czy naprawdę nikt tego nie zauważa?, a może tym, którzy mogliby to zmienić wygodnie jest tak jak jest, wszak punkt widzenia zależy od punktu siedzenia a i narzekać jest łatwiej, niż ruszyć własne dupsko z wygodnego fotela.

Zachowując jednak odrobinę optymizmu warto zauważyć, że na szczęście minęły już czasy "obkupiania" honorowych dawców krwi kawą, czekoladą czy receptami na bezpłatne leki. Zawsze bardzo mnie to denerwowało, gdyż nie potrafiłem dostrzec w tym logiki. Skoro, bowiem mówi się o honorowym oddawaniu krwi, to jak można żądać "zapłaty" za coś, co ratuje ludzkie życie, ludzkie życie, które jest przecież wartością nie wymiarną, nie przeliczalną na żadne pieniądze. Rozumiem, że kawa czy czekolada była kiedyś towarem deficytowym i służba zdrowia przyciągała w ten sposób krwiodawców do siebie, oczekiwanie jednak moim zdaniem korzyści za swoją krew to tak, jak gdyby chcieć zapłaty za oddany komuś do przeszczepu szpik kostny, nerkę czy wątrobę.

Wzorem krajów Europy zachodniej, również i w Polsce tworzy się listy osób chcących oddać np. swój szpik kostny ludziom chorym na białaczkę, w obliczu takiej bezinteresownej postawy, smutkiem napawają wysuwane, co jakiś czas na łamach mediów żądania przywrócenia "przywilejów" dla HDK, czyżby ci honorowi dawcy zapomnieli, że ich krew miała być kiedyś "darem serca" dla drugiego człowieka, a nie tylko sprytnie wykalkulowaną postawą dla uzyskania określonych profitów, która na dodatek w tym przypadku jest moim zdaniem postawą pozbawioną honoru.

Grzegorz Kozłowski

Szanowny Panie Ustrzycki!!

Od momentu otwarcia przejścia granicznego Krościenko - Smolnica jednym ze stałych tematów rozmów mieszkańców naszego miasta są "przygody" związane z przekraczaniem tego przejścia a w szczególności różne działania ukraińskich służb przy odprawie paszportowej i celnej. Na początku były to wysokości opłat nieoficjalnych, jakie każdy przekraczający musi uiścić do prywatnej kieszeni ukraińskich funkcjonariuszy. Przysłowiowa piątka w kieszeni stała się nieodłącznym atrybutem każdego obywatela polskiego chcącego bez kłopotów przekroczyć granicę z Ukrainą. Kolejną atrakcją zafundowaną nam przez Lwowską Radę Obwodową była opłata drogowa w wysokości prawie trzydziestu hrywien, pobierana przy wjeździe na teren przejścia od strony Ukrainy. Inkasują ją pracownicy miejscowego samorządu, wydając na potwierdzenie dwa pokwitowania, sprawdzane następnie przez żołnierza straży granicznej. Praktycznie większość naszych współmieszkańców otrzymuje od inkasentów propozycję nie do odrzucenia "dziesiątka dla mnie, dziesiątka dla żołnierza a reszta to Twoja rekompensata za brak kwitu z pieczęcią". Wielka wrzawa, jaka rozpętała się po wprowadzeniu tej opłaty okazała się przysłowiową burzą w szklance wody. Radni pogadali sobie na sesjach, Rada Powiatu Bieszczadzkiego uchwaliła nawet oficjalny sprzeciw, Burmistrz i Starosta wystąpili z ostrymi protestami i.... wszystko pozostało bez zmian. Opłata nadal istnieje, ukraińscy łapówkarze mają się jak najlepiej a władze Ukrainy totalnie olały protesty naszych samorządowców uznając, że przysłane przez nich papiery najlepiej nadają się na makulaturę lub przysłowiowy gwóźdź. Ostatnie tygodnia to nowy atrakcyjny program przekraczania granicy. Każdy obywatel polski musi obowiązkowo wykupić ubezpieczenie na wypadek nagłej choroby. Posiadanie wykupionego w Polsce ubezpieczenia obejmującego terytorium Ukrainy nie zwalnia z opłaty. Naturalnie za odpowiednią niższą stawkę wpłacaną do kieszeni ukraińskiego funkcjonariusza, można być zwolnionym z obowiązkowego ubezpieczenia i zaoszczędzić parę złotych. Wiem jeszcze jedno, że każdy z naszych współmieszkańców, którego spotka na Ukrainie nagła przypadłość woli zapłacić każde pieniądze za transport do

mającego nienajlepszą opinię szpitala w Ustrzykach, niż korzystać z najlepszych usług tamtejsze służby zdrowia. Wszystko to, co Panu przedstawiłem jest dla mieszkańców naszego miasta niezwykle przykre i bolesne, czują się opuszczeni przez polskie władze i skazani na łaskę i niełaskę ukraińskich urzędników, często obrażających i poniżających osoby przekraczające granicę. Zmiana tej sytuacji jest niemożliwa, korupcja na Ukrainie jest tak powszechna jak śnieg na Antarktydzie i nawet działania Prezydenta i Rządu Rzeczypospolitej niczego nie zmienia. Jednak jak w popularnej piosence "do tanga trzeba dwojga". Aby otrzymać łapówkę trzeba znaleźć tego, co ją wręczy. Wielu z naszych współobywateli jeździ na Ukrainę w celu przemysłowych i z ochotą wręczają odpowiednią gratyfikację za przymknięcie oka na przemycane towary. Cierpią na tym ci, którzy wybierają się na Ukrainę w celach innych niż przemysłowe. Mam jednak dla wszystkich niezadowolonych doskonałą propozycję protestu i zmuszenia Ukraińców do zmiany poniżających nas praktyk. Przestańmy wręczać łapówki a jeszcze lepiej umówmy się wszyscy i przez dwa tygodnie przestańmy jeździć na Ukrainę, może pustka na przejściu, brak obrotów u przygranicznych ukraińskich przedsiębiorców, sprowadzą na decydentów, choć odrobinę otrzeźwienia i zwrócą oni uwagę na nienormalną sytuację. Zdaję sobie sprawę z nierealności tego protestu, ale jest to jedyna możliwa forma, proponowane przez niektórych retorsje w postaci wprowadzenia podobnych opłat dla obywateli Ukrainy jest nie do zaakceptowania w kraju, który mieni się europejskim państwem prawa. Proszę nie zrozumieć mojego listu jako skierowanego przeciwko Ukrainie i Ukraińcom. Bardzo lubię i cenie tych ludzi, ale trudno przejść do porządku dziennego nad tym, co dzieje się w Krościenku. Oficjalnie jest to temat tabu i nikt, nigdzie go nie porusza. Może mój list trafi przypadkiem do Konsulatu Generalnego Ukrainy w Krakowie lub do Ambasady w Warszawie, i instytucje coś zrobią w tej sprawie.

Pozostaję z szacunkiem

Ambroży Optymista

Pisałem w Ustrzykach Dolnych dnia 4 listopada 2003 roku

Starościna biedniejsza o 10 zł

Tematem wiodącym X Sesji Rady Powiatu Bieszczadzkiego była sprawa oceny sytuacji w SP ZOZ Ustrzyki oraz prognozy i plany związane z tą placówką na najbliższe lata. Jak wynika ze sprawozdania dyrektora Roberta Rocznika zadłużenia wymagalne wynoszą na dziś dzień około 2,5 mln zł, zaś całościowe zadłużenie zbliża się do 4 mln zł. Z racji słynnego już dodatku "203" dla średniego personelu medycznego zobowiązania szpitala wynoszą 870 tys zł i prawdę mówiąc jeśli by pielęgniarki chciały te pieniądze wyegzekwować szpital przestał by istnieć. Okazuje się więc, że po raz kolejny w tym kraju losy - tym razem nie państwa a szpitala - zależą od tych najbiedniejszych. Jest to jakaś dziwna prawidłowość, że jeśli jest źle to władza zawsze w mówi ludziom, iż jej wysokie zarobki nie mają wpływu na stan finansów, zaś obniżka tym najmniej zarabiającym sytuację poprawi. Nie dziw więc, że na sesji pojawiło się sporo pracowników ZOZ-u, zdziwiło mnie natomiast to iż żaden z nich się nie odezwał mimo zaproszeń Przewodniczącego Rady.

Tym samym dyskusja w sprawie sytuacji w ZOZ- ie była raczej letnia. Na pytanie radnego Stebnickiego o jaką kwotę wzrósł dług szpitala w bieżącym roku, padła odpowiedź, że w chwili obecnej jest to około 1 mln zł, ale do końca roku dług może jeszcze wzrosnąć. Radny Stebnicki zapytał więc jaki jest sens brania pożyczki w kwocie 500 tys zł skoro i tak do zbilansowania roku braknie drugie tyle, a co najgorsze ma obawy iż te pieniądze przeznaczone są na wynagrodzenia, a kredyt trzeba będzie spłacić. Konkretnej odpowiedzi w zasadzie nie było, wprawdzie padły słowa o tym iż pieniądze te przeznaczone są na restrukturyzację, ale na te co kwota ta jest stanowczo za mała. Szpital zatrudnia 20 lekarzy, 96 pielęgniarek, 26 położnych, 7 osób w laboratorium, 50 salowych, 9 palaczy, 10 kierowców karettek, 20 osób w administracji i 4 w RUM-ie. Jest więc ZOZ jednym z największych w mieście pracodawców, ale nie da się ukryć iż restrukturyzacja nie jest możliwa bez cięć w zatrudnieniu. W Ustrzyckim szpitalu rodzi się około setki dzieci, a pracuje przy tym 26 położnych, lekarze i salowe, co daje z matematycznego wyliczenia 2 porody w roku na jedną zatrudnioną osobę. Nie mówię, że wszystkie te osoby trzeba zwolnić, ale na pewno jakieś przesunięcia muszą być.

Plan restrukturyzacji przewiduje głównie wyłączenie na "zewnątrz" usług pralni, kuchni, obsługi technicznej, kotłowni co ma dać oszczędności około 260 tys zł. Wymianę kotłów i sterowania w przychodni Nr 1- zakładana oszczędność 120 tys zł. Wydzielenie usług sprzątania i dezynfekcji- 135 tys zł. Zwiększenie ilości wykonywanych usług, pełne wykorzystanie mocy na oddziale rehabilitacji oraz wprowadzenie pracy zmianowej. Myśli się też o wykonaniu termoizolacji budynku szpitala i przebudowie kotłowni na bezobsługową. Wszystkie te działania mają dać oszczędność w kwocie 534 tys zł. Z prostych matematycznych wyliczeń wychodzi na to, że to jeszcze za mało, tak więc program restrukturyzacji będzie musiał być nowelizowany.

Rada Powiatu Bieszczadzkiego uzupełniła także swój skład o radną Urszulę Paczkowską, która zastąpiła w radzie Tadeusza Kocura. Tak więc w składzie rady najliczniej reprezentowaną grupą są lekarze, jest ich bowiem sześciu, w tym Jarosław Błachno jest zarazem wiceprzewodniczącym Rady.

Wiadomość o której teraz powiem nie jest może sensacyjną, ale wartą odnotowania. Trzykrotnie rada głosowała wysokość dodatku funkcyjnego dla Starosty Ewy Sudoł. Działo się tak z powodu błędów natury prawnej jakie popełniano przygotowując tą uchwałę. Podobno ostatecznie to co przegłosowano na X Sesji ma być zgodne z prawem. W związku

z tym jak poinformowano radnych starościna będzie pobierała co miesiąc pobory o 10 zł mniejsze. Miejmy nadzieję, że ta obniżka poborów nie będzie miała wpływu na jakość pracy kierowanej przez nią jednostki.

Oczywiście ostatnimi czasy nie ma też sesji by nie gościł na niej przyjaciel z Ukrainy, lub nie podpisywać umowy o wzajemnej współpracy i przyjaźni. Informuje więc wszem i wobec wszystkich obywateli powiatu Bieszczadzkiego o tym iż od ostatniej sesji jesteśmy w przyjaźni z powiatem Turka na Ukrainie. Po podpisaniu umowy o współpracy i przyjaźni z powiatem Stary Sambor na granicy wprowadzono dla Polaków obowiązkowe ubezpieczenia po 12 hrywni, ciekawe jaką dodatkową opłatę przyjdzie nam uiścić po podpisaniu umowy z Turką.

Ponadto na sesji uchwalono niewielką podwyżkę dla wszystkich pracowników Domu Pomocy Społecznej w Mocarach. Dokonano kolejnych zmian w budżecie powiatu. Niestety radni uchwalił też poręczenie przez starostwo kolejnego kredytu w wysokości 1 mln zł. Pieniądze te pójdą na oświatę, czyli mówiąc prościej na pobyty dla nauczycieli. Oczywiście nauczyciele muszą zarabiać, ale rodzi się pytanie skąd wzięło się tak wielkie niedoszacowanie w budżecie wydatków na oświatę, które jak się okazuje wynosi około 30% więcej od pierwotnych założeń. Najwięcej z tego dodatkowego miliona ma przyspaść Szkole Specjalnej, nieco mniej Liceum Ogólnokształcącemu, reszta przypadnie CKU i Poradni Psychologiczno- Pedagogicznej.

Sprawozdawca



Wiodącym tematem sesji
była sytuacja ustrzyckiego SP ZOZ

Moim
zdaniem

Na pytanie co jest najczęstszym tematem sesji Rady Powiatu Bieszczadzkiego wielu odpowiedziało by zapewne, że są to sprawy związane ze szpitalem i służbą zdrowia, z oświatą, z bezpieczeństwem. Okazuje się, że owszem tym sprawom poświęca się bardzo dużo czasu, ale tak naprawdę to jak policzyłem największą ilość razy pojawiał się na tych sesjach temat gazety "Nasze Poloniny" i artykułów w niej drukowanych. Oczywiście nigdy nie było tak by Poloniny uwzględnione zostały w oficjalnym programie sesji, dzieje się to dopiero w punkcie sesji zwanym wolne wnioski i zapytania radnych. Prekursorem tych wystąpień była Pani dyrektor krytej pływalni "Delfin", której nie spodobała się krótka notatka opisująca jej pracownika, pełniącego też rolę osobistego kierowcy. Miał napisać jakieś sprostowanie do gazety, doszła do wniosku że to uwłacza jej honorowi i z pomocą setki podręczników przygotowała stos cytatów mających mnie w oczach rady totalnie poniżyć. Może wywarło by to na mnie jakieś większe wrażenie gdyby zrobił to ktoś inny, ktoś o nieposzlakowanej opinii moralnej. Ale stek -w gruncie rzeczy wyzwiś- pod moim adresem od osoby która w pewnym momencie była członkiem dwóch przeciwstawnych sobie komitetów wyborczych brzmi raczej śmiesznie niż groźnie. Usilna chęć przypodobania się swoim nowym politycznym mocodawcom przez nuworysza ujmy mi nie przynosi.

Do chóru sesyjnych pogromców Polonin i mojej skromnej osoby dołączyli by przewodniczący rady miasta. Od lat twierdzą, że pomysł budowy stadionu zimowego na kompletnym zadupiu jakim jest stok Żukowa w Ustianowej jest pomysłem poronionym. Argumenty typu, że pieniądze na to pochodzą będą spoza budżetu miasta, też do mnie nie przemawiają ponieważ trwonienie jakichkolwiek społecznych pieniędzy jest niewłaściwe. Stadion tam wybudowany wykorzystano by raz na kilkanaście lat na imprezę typu igrzyska młodzieży, a przez pozostały czas stałby pusty. Coroczny bieg lotników można organizować zaś bez stadionu, bowiem i tak co jakiś czas impreza ta przenoszona jest do Wołosatego z powodu braku śniegu. Przewodniczący uparł się jednak by koncepcję tą zrealizować, co ja nazwałem usilną chęcią zbudowania sobie pomnika za życia. No i mieliśmy na sesji kolejny raz sprawę Polonin.

Sporą reklamą dla gazety był donos Pani Starosty do prokuratury na "Poloniny". Tutaj doszło do tego, że do walki z Poloninami zaangażowano służby podległe starostwu czyli policja. Pani starostka tłumaczyła to tym, że obowiązkiem

TANIA REKLAMA

każdego jest zgłaszać fakt przestępstwa - chodziło o brak numerów ISSN- rodzi się pytanie dlaczego nie zrobiła tego osobiście skoro racja była po jej stronie. Tłumaczenie jest proste, skarga osoby urzędowej zawsze wywiera większe wrażenie, jest pewność, że nikt nie machnie ręką na tak błahe doniesienie, a na dodatek w razie przegranej koszty poniesie starostwo. Wszystko działa się przez to iż Poloninom nie podobała się wysokość zarobków starosty i oficjalnie o tym pisały. Sprawę umorzono, numery w których o niej pisaliśmy dobrze się sprzedają, chciało by się prosić o jeszcze.

Na ostatniej sesji rady Poloniny znów były na tapecie. Tym razem na sesji recenzowano jeden z artykułów dotyczących radnego z Ropienki. Artykuł ukazał się wprawdzie ponad dwa miesiące temu, ale jeśli chodzi o Poloniny to pora na "recenzję" i przyzwolenie na nie jest zawsze. Otóż tenże radny, któremu przedstawiłem wszystkie argumenty jego przeciwników, przez godzinę wyjaśniał mi swoje zdanie na ten temat. Mam notatki z tej rozmowy, dlatego też mam pewność że w artykule niczego z nich nie pominąłem. Radny zrozumiał chyba jednak, że argumenty jego oponentów zostaną pominięte, a zachowają się jedynie jego wywody, no cóż każdy myśli tak jak umie. Artykuł ukazał się, a w nim racje jednej i drugiej strony i co najważniejsze ani jednego zdania mojego komentarza, dodam jeszcze iż w gruncie rzeczy jego wymowa była przychylna rzeczonemu radnemu. Jemu jednak to się nie spodobało drażnił go tytuł, który jest powszechnie używany w stosunku do jego osoby, drażniło go to że materiał, jak to on określił, nie jest ładny. Oczywiście cytował tym razem Tołstoja, co miało niby znaczyć, że ja maluczki dybie na jego stanowiska i pozycję. Broń mnie Panie Boże przed takimi zamiarami, radnym też jestem i to z wyboru, a nie w zastępstwie, a do emerytury zostało mi przynajmniej dwadzieścia lat, skąd więc te podejrzenia. Radny zatrzymał się chyba w okresie gdy bez konsultacji z władzą i nożyczek cenzury nic nie mogło się ukazać. To se ne wratki, jak mówią cześci, a ja zacytuję co innego, mianowicie przysłowie które odnosi się do wszystkich wymienionych przypadków, brzmi ono bardzo prosto "Jak cię widzą, tak cię piszą".

Pokrzykiwanie, straszenie, obrażanie mojej gazety i osób w niej piszących na nic się nie zda, ponieważ nikt nie daje mi na tą działalność pieniędzy. Poloniny dalej będą robić swoje. Może lepiej więc przyjąć postawę taką jak w urzędzie miasta, gdzie Polonin się nie zauważa, ale wiele rzeczy o których Poloniny piszą, rozwiązań które proponują realizuje. Pewno w Urzędzie Miasta powiedzą, że to zbieg okoliczności ale my i tak się będziemy cieszyć. I jeszcze jedna pozytywna rzecz. Do tej pory sesyjne sądy nad Poloninami odbywały się jednostronnie, przewodniczący Rady nie dawał mi prawo głosu w swojej obronie. Na ostatniej sesji to się zmieniło, mogłem od razu grzecznie odpowiedzieć radnemu z Ropienki. Niby mała rzecz, a cieszy, a może świat zupełnie zwariował.

Wiesław Stebnicki

Zasługi dla turystyki

W październiku bieżącego roku miało miejsce podsumowanie tygodnia turystyki młodzieżowej. Impreza ta z udziałem Marszałka Województwa Podkarpackiego odbyła się w gospodarstwie agroturystycznym państwa Cienkich w Bereźce. W trakcie spotkania Koło PTMS "Bieszczadzkie Łaziki" uhonorowane zostało Odznaką Honorową "Za zasługi dla turystyki" przyznana przez Ministra Oświaty i Sportu.

Koło istnieje od 1991 roku i od początku jego opiekunem jest nauczyciel mgr Henryk Barański. Głównym celem koła było i jest upowszechnianie krajoznawstwa i turystyki wśród dzieci i młodzieży w duchu umiłowania regionu i ojczyzny, prowadzenie edukacji krajoznawczo-turystycznej, współpraca z innymi kołami np. SP nr9 w Krośnie, SP w Bóbrce k/Krosna i SP w Dukli. Współpraca ta przejawia się między innymi w uczestniczeniu w rajdach przez te koła organizowanych, najchętniej uczniowie lubią jeździć na rajd "Śladami historii i legend Krosna" oraz na wojewódzkie zloty młodzieży PTMS, które w ostatnich latach są na szlakach Bieszczad i kończą się w Lesku. Miasto to wybrane zostało na zakończenia zlotów ponieważ jest tutaj odpowiednia baza lokalowa i noclegowa, a także ludzie chcący pomagać, głównie nauczyciele szkół średnich między innymi Stanisław Lelek, Danuta Białogłowiec, Beata Wydrych, Tomasz Prawda, Katarzyna Weremińska oraz student matematyki UJ Mateusz Baran. Jest też dla turystyki życzliwy klimat zarówno ze strony władz powiatu jak i miasta oraz dyrektorów szkół LCKU i Zespołu Szkół Ekonomiczno-Rolniczych.

Finalizowanie imprez turystycznych w Lesku jest też powodowane sentymentem do Bieszczad mgr Jana Barutę z Krosna - głównego organizatora, wizytatora kuratorium i jednocześnie od wielu lat pełniącego społecznie funkcję prezesa ZO PTMS w Krośnie oraz od dwóch kadencji wiceprezesa Zarządu Głównego PTMS.

Sukcesem Koła "Bieszczadzkie Łaziki" jest organizowanie Wojewódzkiego Rajdu "Śladami Wincentego Pola", tegoroczny rajd był już dziesiątym z kolei. Sukcesem jego członków - w ciągu dwunastu lat zapisało się do koła 1208 uczniów - było zaistnienie w grupie bez parasola ochronnego w postaci rodziców, a dla zdolnych i pracowitych wygrywanie konkursów rajdowych co przynosiło chlubę rodzinie, szkole, miastu. W okresie minionych lat takich uczniów było wielu między innymi Piotr Lubas, Paweł Chalacis, Łukasz i Tomek Szybowscy, Tomasz Czuryło, Maria Gąsiorowska, Elżbieta Włodarczyk - Witlańska, Paulina Lelek - Adamczak, Bartek Górski, Łukasz Fuczka, Jakub Sobieszczyk, Jadwiga Kempka, Maciej Terlecki, Anna Rogalińska, Michał Przytułski, Maciej Doliński, Łukasz Wojtas, Ewa Cwynar, Ewelina Dudzińska, Barbara Gacek, Natalia Szymonowska, Łukasz Barański, Maciej Buksztel, Włodzimierz Przygórzewski, Konrad Wilk, Krzysztof Podgórski, Martyna kozłowska, Karolina Turek, Ewelina Giec, Adam Wyszatycki, Karolina Gliwska, Katarzyna Antosz, Marcin Różycki, Miłosz Lewandowski, Andżelika Górecka. Byli oni laureatami wojewódzkich konkursów o tematyce krajoznawczej i ekologicznej. Przyznane przez ministra wyróżnienie jest Waszą zasługą. Wydreptaście to na własnych "kaczorach". mam nadzieję, że zetknięcie się z turystyką w waszej młodości będzie trwało dopóki będziecie mieć siły w nogach.

Opiekun

dokończenie ze strony 16

5%. Dodam że zasadnicze wpływy Agencji, czyli prawie 90% pochodziły z rozdysponowania mienia, mówiąc prościej ze sprzedaży lub dzierżawy. Wydatki Agencji były w roku 2002 nieco większe od wpływów i wyniosły 1,434 mln. zł. Miała na to wpływ głównie kwota 393 mln. zł. wpłat do budżetu państwa z tytułu wykupu obligacji restrukturyzacyjnych Banku Gospodarki Żywnościowej. Ponadto spora kwota -153 mln- została przeznaczona na finansowanie inwestycji dotyczących zasobów, a to na infrastrukturę, ochronę zabytków, inwestycje dotyczące budynków i budowli oraz 203 mln. zł. na subwencje statutowe i 221 mln na zamówienia i zlecenia Agencji.

Wydatki na funkcjonowanie Biura Prezesa i oddziałów terenowych wyniosły 113 mln. zł., czyli 9% mniej niż limit wydatków określony na ten cel w planie finansowym. Decydujący wpływ miały na to mniejsze niż planowano wydatki inwestycyjne związane z komputeryzacją Agencji. Niedobór finansowy wyniósł 228 mln. zł. podczas gdy plan na 2002 rok przewidywał niedobór finansowy w kwocie 262mln. Do głównych przyczyn niedoboru należy zaliczyć zwiększone wydatki Agencji na aktywizację zawodową bezrobotnych. ponadto w stosunku do roku 2001 wzrosła o 18 mln. zł. do kwoty 394 mln. wpłata do budżetu państwa.

Na wynik finansowy Agencji w 2002 roku miały też wpływ pewne zaległości ze strony dzierżawców i nabywców nieruchomości. Ogółem kontrahenci Agencji nie uregulowali w terminie należności w kwocie 145 mln. zł. Generalnie jednak w roku 2002 nastąpiła poprawa wskaźników spłaty należności bieżących w stosunku do 2001 roku. Wpłynęło na to, oprócz zintensyfikowania działań windykacyjnych przez oddziały terenowe, również to, że nie odnotowano w 2002 roku wystąpienia na szerszą skalę niekorzystnych zjawisk przyrodniczych. Jeśli chodzi zaś o należności wcześniejsze to wyniosły one 464 mln. zł. Pieniądze te Agencja stara się systematycznie odzyskiwać jednak kontrahenci na koniec 2002 roku byli jej winni około 220 mln. zł. Na dość niski wskaźnik spłaty zaległych należności mają wpływ długotrwałe procedury dochodzenia należności przed sądem oraz mała efektywność prowadzonych postępowań komorniczych.



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI ROLNYCH

Czy Agencja Nieruchomości Rolnych jest potrzebna?



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI ROLNYCH

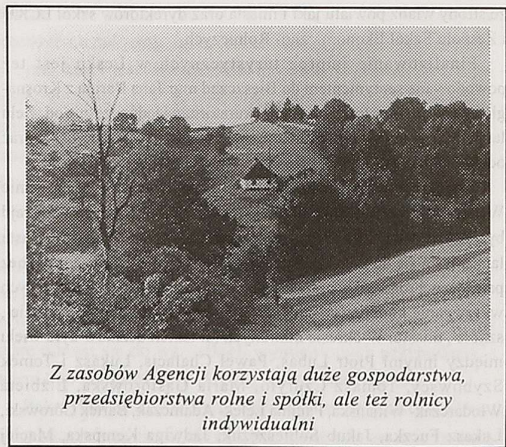
Deficyt budżetowy z jakim od kilku lat boryka się Polska rodzi różne pomysły związane z oszczędnościami. Pojawia się też koncepcja by zlikwidować wszystkie rządowe Agencje. Brakuje natomiast pomysłu na to w jakich sposób i kto powinien robić to co do Agencji należy. Dotyczy to szczególnie Agencji Nieruchomości Rolnych, która od lat stara się w możliwie najlepszy sposób zagospodarować ogromne zasoby nieruchomości rolnych, nieużytków oraz majątku trwałego. By uzmysłowić czytelnikom skalę tego przedsięwzięcia powiem, że od Zasobów Własności Rolnej Skarbu Państwa Agencja przejęła łącznie ponad 4,7 mln hektarów ziemi. Ziemia ta pochodziła głównie z PGR-ów oraz z Państwowego Funduszu Ziemi, a także w nieznaczącej ilości z innych źródeł. Wraz z gruntami Agencja przejęła też majątek trwały i obrotowy o wartości księgowej przekraczającej 8,63 miliarda zł. Agencja przejęła też na siebie długi PGR-ów i innych podmiotów gospodarczych na kwotę około 2 miliardów zł. Poza gruntami w zasobach Agencji znalazło się ponad 333 tysiące mieszkań, obiekty przemysłu rolni- przetwórczego, handlowe i usługowe, w tym między innymi 858 gorzelni, winiarni i browarów, 269 masarni i rzeźni, 898 suszarni zbóż i zielonek, 717 mieszalni pasz, 31 młynów i kaszarni, 75 chłodni, a także 415 sklepów, 147 hoteli, zajazdów, restauracji i barów, 672 obiektów o charakterze socjalnym, kulturalnym i sportowym. Przejęła także 2136 zabytkowych zespołów dworskich i pałacowo- parkowych.

Jak więc widać był to ogromny majątek, dla zagospodarowania którego niezbędna była jakaś instytucja. Od początku swojego funkcjonowania najpierw jako Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, a od 2003 roku jako Agencja Nieruchomości Rolnych sprzedano około 1,3 mln hektarów ziemi, przeciętna cena hektara sprzedanych gruntów wyniosła prawie 3,5 tysiąca zł. Część gruntów Agencja rozdysponowała w inny sposób. Około 250 tysięcy hektarów przekazano nieodpłatnie upoważnionym podmiotom, w tym jednostkom samorządu terytorialnego, Lasom Państwowym, kościelnym osobom prawnym itp. Część wniesiono aportami do spółek oraz rozdysponowano trwale w innych formach- 45 tys. ha. W gospodarstwach Skarbu Państwa w administrowaniu znajduje się około 5 tys. ha., a w zarządzie i wieczystym użytkowaniu 111 tys. ha. Do rozdysponowania pozostały nieruchomości o powierzchni około 580 tysięcy hektarów.

Agencja sprzedawała też niewielką ilość ziemi cudzoziemcom, było to około 750 ha., co stanowi zaledwie 0,06% wszystkich sprzedanych gruntów. Najwięcej ziemi nabyli inwestorzy niemieccy, fińscy i holenderscy. W związku z tym, że od 2001 roku nie jest wymagana zgoda MSP na zawarcie umowy sprzedaży podmiotom z udziałem kapitału zagranicznego, nie będącym cudzoziemcami sprzedano im 40 tys. ha. ziemi. Również na zawieranie umów dzierżawy przez podmioty z udziałem zagranicznym nie jest obecnie wymagana zgoda organów administracji państwowej, dlatego też w dzierżawie u cudzoziemców znalazło się ponad 115 tys. ha, a w dzierżawie podmiotów polskich z udziałem kapitału zagranicznego ponad 60 tys. ha.

Głównym celem działania Agencji Nieruchomości Rolnych jest prawidłowe zagospodarowanie będących w jej posiadaniu gruntów, a także majątku trwałego. Jednak chodzi w tym

wszystkim o to by nic nie było robione na siłę i za wszelką cenę. Dlatego też częstokroć ziemia, czy też wymienione wcześniej obiekty wystawiane są do sprzedaży, czy dzierżawy wielokrotnie. Powodem tego są głównie nierzetelni nabywcy lub dzierżawcy. Nierzetelni tzn. unikający płacenia wynegocjowanych cen, opóźniający zapłatę, lub ratę dzierżawy. Rozwiązuje się umowy także z tymi którzy nieprawidłowo gospodaruje na



Z zasobów Agencji korzystają duże gospodarstwa, przedsiębiorstwa rolne i spółki, ale też rolnicy indywidualni

wydzierżawionym im majątku lub go dewastują. Dla Agencji bowiem równie ważnym co prawidłowe zagospodarowanie zasobów jest rachunek ekonomiczny.

Przykładowo w roku 2002 wpływy z zagospodarowania mienia wyniosły 1,318 mln. zł. i były wyższe od założonych o

dokończenie na stronie 15

"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie W. Stebnicki - Redaktor Naczelny, Jakub Demel, Krzysztof Krysta, Marek Prorok. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne, ul. 29-go Listopada 35 tel./fax. (013) 461 4398, e-mail [poloniny@poczta.onet.pl]. Wydawca: "KSU" sp. z o. o. 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 7. Ceny ogłoszeń: za 1 cm² 0,80 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do dwudziestu słów 3,50 PLN. Wymienione ceny są cenami netto. Druk z materiałów powierzonych: Z.U.-P. „Piast Kolodziej” s.c., Sanok, ul. Cegielniana 54, tel. (13) 4645100.